Paulina Wasiak

Historia polityki etnicznej Brazylii : próba ochrony Indian Amazonii

Pisma Humanistyczne 10, 119-134

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Paulina Wasiak

Historia polityki etnicznej Brazylii – próba ochrony Indian Amazonii[1]

Kontakt kulturowy na tle historii Brazylii

Według współczesnych definicji kontakt kulturowy jest zjawiskiem wymiany treści i elementów kulturowych pomiędzy dwoma systemami kulturowymi. Jest to jednak definicja niepełna, ponieważ brakuje w niej następstw, które pojawiają się w trakcie wymiany tychże treści. O wiele lepszą byłaby: zjawisko polegające na zetknięciu się dwóch kultur i wytrąceniu systemu kulturowego ze stanu pierwotnej równowagi (definicja w ujęciu antropologicznym). Zaznacza ona podstawowy skutek zderzenia się dwóch światów, który powoduje nieodwracalne zmiany. W przypadku kontaktu społeczeństw tradycyjnych z cywilizacją Zachodu, jego rezultatem jest przede wszystkim zmiana potrzeb jednostki, przez co nie kontynuuje ona tradycji swojej kultury. Trwale zmienia się instytucja, która wytwarza jej potrzeby i przekazuje dobra kulturowe kolejnemu pokoleniu. Autorytet przeszłości traci na wartości, przestając być modelem tożsamości danej jednostki. Prowadzi to do pewnego typu anomii kulturowej; chaos społeczny wywołany nagłym przewartościowaniem światopoglądu powoduje zdezorientowanie i niepewność. Jeśli weźmiemy pod uwagę dzisiejszą sytuację Indian w Brazylii oraz ich kontakt z białym człowiekiem na przestrzeni wieków, to pojawia się jeszcze jeden, bardzo ważny rezultat spotkania tych dwóch systemów, a mianowicie „skażenie" nie tylko kulturowe, ale przede wszystkim biologiczne. Badania na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat wykazują, że organizm takiej jednostki nieznający chorób człowieka żyjącego w kulturze Zachodu, nie potrafi bronić się przed zarazkami i po nawiązaniu pierwszego kontaktu większość grupy umiera[2].

---

1 Recenzentem artykułu jest prof. dr hab. Aleksander Posern-Zieliński z Zakładu Studiów Pozaeuropejskich w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

2 S. Wallace, *Zaginione plemię*, Warszawa 2012, s. 586.

Przykładem wybuchu takiej epidemii jest historia wspólnoty etnicznej Matisów: prawdopodobnie aż 2/3 szczepu zginęło w następstwie kontaktu, w większości była to starszyzna. Zniknęła więc jedyna możliwość przekazania wiedzy i całej historii społeczności jej młodszym członkom, aby mogli oni kontynuować tradycję. „Ci ocaleni musieli radzić sobie sami, osieroceni w przerażającym, nowym świecie"[3].

Historia pierwszego kontaktu jest bardzo ciekawym zjawiskiem wartym poddania głębszej analizie. Wielu badaczy na przestrzeni wieków podejmowało ten problem, poczynając już od pierwszych jezuitów próbujących nawrócić napotkane ludy na chrześcijaństwo. Istnieją różne teksty pochodzące z XVI wieku, które traktują o Indianach dotykając wielu aspektów życia. Ojciec Nóbrega w swoim *Dialogu* z 1560 roku przekonywał, iż są oni istotami posiadającymi duszę, a więc mogą przyjąć chrześcijaństwo. Grzech pierworodny widzi w ich zachowaniu barbarzyńskim, które, jak twierdzi, porzucili już tak Portugalczycy, jak i Kastylijczycy, czy inne społeczeństwa w konkretnym momencie swojej historii[4]. Jednocześnie Nóbrega uważał, że Indianie są o wiele bardziej podatni na przyjęcie nowej wiary niż sami Europejczycy ze względu na swoje głębokie oddanie wyznawanym religiom oraz poświęcenie, jakie okazują przy czczeniu swych bożków. Tworzy on tzw. psychologię Indianina, która jest głównym argumentem jezuitów w dyskusji o ewangelizacji grup etnicznych portugalskiej kolonii[5]. Ciekawy obraz ówczesnych społeczności przedstawił również José de Anchieta w swojej pracy pt. *Informacje z prowincji Brazylii* z 1585 roku. Poszerzył wizję Nóbregi o studia psychologiczne analizując zachowanie Indian za pomocą tzw. Medycyny Duszy, odwołując się do takich nauk jak chociażby teologia, filozofia czy medycyna[6]. Anchieta zwrócił również uwagę na nagość, którą interpretował jako stan niewinności oraz na wielkie zaufanie, jakim Indianie darzą siebie nawzajem (przykładem miał być brak drzwi do domu). Wcześniej Krzysztof Kolumb zauważył pokojowe zachowanie Indian, którzy na widok białego człowieka nie atakowali, lecz przeciwnie, byli ciekawi, chcieli wymieniać swoje ozdoby na nieznane sobie przedmioty Europejczyków[7]. Podobny obraz Indian przedstawił Pêro Vaz de Caminha, kronikarz na statku Pedro Cabrala, którego zadaniem było spisanie przebiegu całej

3 Ibidem, s. 140.

4 M. Massimi, *Representações acerca dos índios braasileiros em documentos jesuítas do século XVI*, http://www.fafich.ufmg.br/~memorandum/artigos05/massimi03.htm, (13.04.2013).

5 Ibidem.

6 Ibidem.

7 S. E. Morrison, *Krzysztof Kolumb*, Warszawa, 1963, s. 68-70.

wyprawy dla portugalskiego króla. Grupa, którą spotkali jako pierwszą, to Tupi[8]. Jak sam pisał, byli oni pokojowo nastawieni do przybyszów ze wschodu. Zatem, na podstawie relacji i studiów na temat społeczeństw tradycyjnych, możemy dziś stwierdzić, że Indianie sami na ogół nie wszczynali konfliktów, pierwsze kontakty nawiązywane były szybko i bez większych problemów. Te zaczynają się dopiero wraz z pojawieniem się sertanistów, którzy zaczęli podporządkowywać sobie całe wspólnoty.

Zjawisko sertanizmu

Historia sertanizmu sięga już XVI wieku i budowy małej miejscowości São Paulo de Piratininga. Wioska, wraz ze wzrostem demografii oraz rozwojem rolnictwa, wciąż potrzebowała rąk do pracy. Mieszkało tam na początku niewiele osób, pod koniec wieku liczyła dopiero ok. 1500 mieszkańców. Nie brakowało niczego, ludność utrzymywała się sama, jednak by rozwijać swoje ziemie oraz całą miejscowość, zajmowano coraz więcej terenów. Bez możliwości kupna niewolników sprowadzanych z Afryki, szukano innych rozwiązań. Jednym z nich okazali się Indianie. Region ten był ważnym punktem przed nieprzebytym *sertão* (półpustynia w północno-wschodniej części Brazylii, od której pochodzi nazwa zjawiska eksplorowania terenu). Zaczęto więc coraz częściej zapuszczać się na nieznane tereny w poszukiwaniu taniej siły roboczej – Indian[9]. W ten sposób, dzięki niewolniczej pracy tubylców, we wzmiankowanej miejscowości mogło się rozwijać rolnictwo i rybołówstwo.

Na początku zniewalano tych, którzy mieszkali w pobliżu ziem kolonizatorów, z czasem jednak poszukiwania sięgały coraz dalej w głąb *sertão*. Portugalczycy nie tylko mieli coraz więcej ludzi do pracy, ale i badali dalsze ziemie; tworzyli większe, bardziej szczegółowe mapy, poznawali faunę i florę. Organizowano specjalne ekspedycje w poszukiwaniu Indian, a ludzi, którzy się tym zajmowali, nazywano *bandeirantes*. Na jedną wyprawę szła cała grupa mężczyzn, w której nie mogło zabraknąć Indian z kilku różnych wspólnot, przynajmniej jednego doświadczonego tzw. sertanisty, czyli osoby znającej teren, oraz kronikarza, który spisywał ewentualne zgony. Napady na wioski Indian były okrutne i prowadzone z zaskoczenia. Od razu otwierano ogień, podpalano domy i łapano każdego, kto znalazł się w zasięgu rąk *bandeirantes*. W większości były to dzieci i kobiety, ponieważ to do nich należało zajmowanie się rolnictwem w wioskach. Bardzo często sukces całej ekspedycji zależał

8 A. Zarychta, *Brazylia*, Warszawa, 1972, s. 147.

9 E. Campos e Castro, *O sertanismo*, http://www.fafich.ufmg.br/pae/textos_apoio.htm, (9.03.2013).

od nawiązania kontaktu z jedną grupą, która nieświadoma zagrożenia dawała wskazówki do podbicia ludu sąsiedniego, a na koniec również była wzięta w niewolę. Jeśli nie udało się znaleźć takowych w pobliżu miasta, zdarzały się ataki na misje jezuitów, gdzie Indianie byli już przyzwyczajeni do pracy dla białego człowieka i do zwyczajów europejskich.

Poszukiwania i zniewalanie Indian były zabronione od mniej więcej połowy XVII wieku, jednak mało kto przestrzegał nowego prawa, zwanego Wojną Sprawiedliwą (wojna z Indianinem była usprawiedliwiona tylko wtedy, gdy to on pierwszy zaatakował). Wraz z odkryciem złota na terenie dzisiejszego stanu Minas Gerais, zaczęło się coraz głębsze eksplorowanie ziem. Zaczęto zatrudniać sertanistów, by umożliwili dalsze poszukiwania bogactw bez konfliktów z owymi wspólnotami. Indianie znaleźli się w sytuacji bez jakiejkolwiek nadziei na normalne życie; pozostawieni sami sobie mogli albo trafić do pracy niewolniczej na plantacje, albo uciekać coraz dalej w głąb kontynentu[10]. Granice dzisiejszej Brazylii są wyznaczone przez ich ówczesne zagłębianie się coraz bardziej na zachód w celu schronienia się oraz przez kroczących za nimi Portugalczyków, którzy poszukiwali złota lub innych bogactw naturalnych.

Polityka etniczna zmieniała się z biegiem lat. W 1755 roku wydano dekret zachęcający do zawierania małżeństw mieszanych[11]. Na początku XIX wieku na terenach Brazylii pojawił się nowy nurt filozoficzny – naturalizm. Napływający Europejczycy pragnęli badać faunę i florę Nowego Świata, by poszerzać swoją wiedzę. Interesowały ich również wspólnoty nie mające kontaktu z białym człowiekiem. Nowi sertaniści, tym razem związani z myślą naturalistyczną, byli powodowani ciekawością i próbą zrozumienia człowieka, a jednocześnie chęcią zaludnienia tak ogromnego obszaru, mającego wielki potencjał gospodarczy[12]. Drugim ważnym powodem, który znacząco wpłynął na kontakt z grupami etnicznymi Amazonii i na ich dalszą historię było wielkie zainteresowanie kauczukiem w Europie XIX wieku. Wraz z nowinkami technologicznymi rosło zapotrzebowanie na ten towar, a jedyne dwa miejsca na świecie, gdzie drzew kauczukowych było pod dostatkiem, to Kongo i właśnie Amazonia[13]. Boom na cenne mleczko potrzebne do produkcji opon czy linii telegraficznych zapoczątkował tragedię Indian żyjących na tych terenach. Nie tylko wciąż zniewalano całe grupy i zmuszano do katorżniczej pracy, ale również torturowano i okaleczano, by w ten sposób nakłonić je do efektywniejszego wysiłku. Dochodziło czasem nawet

10 Ibidem.

11 A. Zarychta, op. cit., s. 147.

12 E. Campos e Castro, op. cit.

13 S. Wallace, op. cit., s. 96.

do eksterminacji w celu ułatwienia zdobycia upragnionego towaru, nie wspominając już o nieustannych epidemiach. Powstawały wielkie przedsiębiorstwa, a nieznane nikomu wcześniej porty na Amazonce (Belém, Manaus, Iquito) bardzo szybko stały się ważnymi centrami kulturowymi i handlowymi[14]. Amazonię próbowano przeczesać wzdłuż i wszerz, aby wyciągnąć z niej to, co w tym czasie najcenniejsze. Biały człowiek wdzierał się intensywnie w ziemię Indian, niszcząc wszystko na swojej drodze. Całe wspólnoty musiały pozostawić swoje ziemie i przenosić się coraz głębiej, w najmniej dostępne zakątki puszczy.

W rezultacie, dziś wiele społeczności nie mieszka na swoich tradycyjnych ziemiach, wciąż wspominając okrutne czasy walki o życie. Przez ciągłe konflikty reakcja na widok białego człowieka zmieniła się diametralnie; odruchowo jest to wyciągnięcie broni przed siebie i przygotowanie do ataku. „Jest to prosta reakcja na wciąż obecną historię." jak mówi Sydney Possuelo[15]. Do dziś niektóre grupy Indian to tylko pozostałości po dawnych, wielkich społecznościach. Co więcej, często ich pochodzenie nie jest znane, a informacje o nich są znikome. W trakcie wielkiego boomu na kauczuk, w przeciągu dwudziestu lat (1890-1910), śmiertelność tylko jednej wspólnoty Marubo wyniosła ponad 90 procent. Garstka która pozostała rozproszyła się po całej Amazonii tworząc wraz z innymi mniejszymi grupami „hybrydowy zlepek", które nie miały nic wspólnego z rodami żyjącymi na tamtych terenach przed inwazją białego człowieka[16].

Służba do spraw Ochrony Indian

Sertanistą, który prawdopodobnie najbardziej zaznaczył się w historii Brazylii, był Cândido Mariano da Silva Rondon. Otrzymał on zadanie sporządzenia map części Amazonii oraz założenia w interiorze kraju połączeń telegraficznych między osadami. W trakcie swojej pracy nawiązywał pokojowe kontakty z coraz większą ilością Indian zamieszkujących te ziemie. Sam był pół-Indianinem i walczył o ich prawa; naciskał na rząd, by ten zajął się sytuacją plemion w całym kraju[17]. W tym czasie, na XVI Kongresie Amerykanistów w Wiedniu (1908) zaczęto coraz głośniej mówić o problemie rządu brazylijskiego w kontekście polityki narodowej. Z wielu stron słychać było głosy niezadowolenia lub wręcz oburzenia ówczesną sytuacją Indian. W efekcie, dwa lata później założono pierwszy organ państwowy zajmujący się kwe-

14 Ibidem, s. 97.

15 Ibidem, s. 99.

16 Ibidem, s. 196-197.

17 Ibidem, s. 60.

stią etniczną kraju, Służbę ds. Ochrony Indian i Lokalizacji Robotników Narodowych (Serviço de Proteção aos Índios e Localização de Trabalhadores Nacionais); ta nazwa w 1918 roku zmieniła się na Służbę Ochrony Indian – Serviço de Protecção aos Índos)[18]. Na jej czele stanął nie kto inny, jak Rondon. Był on pozytywistą, wierzył w akulturację wspólnot etnicznych i ich szybką asymilację z resztą społeczeństwa brazylijskiego. Wyznawał tzw. politykę integracji, której celem było zachowanie przy życiu wszystkich społeczeństw tradycyjnych oraz uniknięcie szoku kulturowego. Te idee stanowiły fundament pracy SPI przez niemalże cały XX wiek [19].

Rondon proponował Indianom ziemie pod uprawę w budowanych specjalnie wioskach, w których mieli żyć razem z białymi. W organizacji pomagali mu tacy sertaniści jak bracia Orlando, Claudio i Leandro Villas Bôas, którzy uczestniczyli w sławnej ekspedycji Roncador-Xingu spędzając w dżungli 35 lat. Celem tej wyprawy było przemierzenie centralnej części kraju i zgodnie z ówczesną polityką etniczną, kontakt z Indianami oraz ich akulturacja, by móc zagospodarować tak ogromny teren[20]. Claudio i Orlandowi przypisuje się stworzenie Parku Narodowego Xingu, chronionego rezerwatu indiańskiego, gdzie docelowo mieli żyć Indianie już zintegrowani[21]. Sama akulturacja miała przebiegać powoli, pokojowo i dobrowolnie. Hasło pierwszego prezydenta SPI, które przeszło do historii sertanizmu, a które powtarza jak mantrę również Sydney Possuelo, to „zgiń, jeśli musisz, ale nigdy nie zabijaj". Podkreśla ono najwyższy cel pracy w tej komórce rządowej, a więc ochronę plemion za wszelką cenę. Zmienił on również samą profesję sertanisty; od tej pory był to człowiek, który „(…) łączy w sobie wszystkie umiejętności i pasje pioniera, etnografa, poszukiwacza przygód oraz orędownika praw Indian w jednym, eklektycznym powołaniu"[22].

Oprócz rządu Brazylii, integracji społecznej próbowały dokonywać także misje katolickie czy protestanckie; do dziś istnieją wioski prowadzone przez misjonarzy, których celem jest nawiązanie kontaktu i zasymilowanie grup z kulturą białego człowieka. Problemem jednak okazuje się efekt końcowy takich działań. Po tzw. doprowadzeniu Indian do zamierzonego poziomu oraz sposobu życia, stają się oni najuboższą i najbardziej ograniczoną ludnością interioru. Paradoksalnie, cywilizowanie tych

18 *Criação da SPILTN*, http://www.projetomemoria.art.br/rondon/principios-criacao-da-spiltn.jsp, (10.03.2013).

19 *O SPI*, http://www.funai.gov.br/quem/historia/spi.htm, (17.03.2013).

20 *A Marcha para o Oeste – A maior aventura do século 20*, http://www.brasiloeste.com.br/2004/11/a--marcha-para-o-oeste/, (26.04.2013).

21 *Parque Indígena do Xingu*, http://www.brasiloeste.com.br/especiais/parque-indigena-do-xingu/, (26.04.2013).

22 S. Wallace, op.cit., s. 61.

wspólnot nie daje pozytywnych rezultatów. Z jednej strony dlatego, iż zanim nastąpi sama akulturacja, duża część grupy umiera z powodu chorób, z którymi ich organizmy nie potrafią sobie poradzić; z drugiej, pozostali tracą swoją tożsamość na rzecz nowej, przykazywanej z góry. Pojawia się problem tożsamości nieciągłej, tzw. porwanej; sytuacja, w której człowiek zmienia swoje nawyki, postawy, nabywa cechy obcej kultury, co z czasem powoduje u niego nierozpoznanie swojej własnej. To zjawisko opisane zostało przez Jamesa Clifforda, historyka i krytyka antropologii na Wydziale Świadomości UCLA, w jego książce pt. *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*.

Indianie jako społeczeństwa typowo postfiguratywne, nie mają szansy na kontynuację tradycji i jej rozwój, gdyż brakuje instytucji starszyzny, od której młodsze pokolenia mogłyby czerpać wiedzę o samych sobie. Zanika więc pewien relikt ludzki, tak rzadko spotykany na świecie. Przejmowanie kultury z pokolenia na pokolenie, a więc obecność przeszłości, postęp biegnący równolegle z kontekstem teraźniejszości oraz stabilizacja w postaci przywiązania do przeszłości, to trzy podstawowe cechy tradycji[23]. W momencie kontaktu z kulturą białego człowieka one giną. Podejmując myśl Bronisława Malinowskiego, można stwierdzić, iż jest to typowa dyfuzja[24], która prowadzi do trwałych zmian w strukturze tych społeczeństw.

Służba ds. Ochrony Indian przetrwała do lat 60. XX wieku. Pod koniec swojej działalności była skorumpowana, a pracownikom zarzucano wiele nadużyć. Rząd brazylijski chciał ratować Indian wprowadzając jednocześnie dynamiczne zmiany prowadzące do rozwoju całego kraju, niestety na niekorzyść tych pierwszych. Jednym z kontrowersyjnych planów zagospodarowania ogromnego terenu zamieszkiwanego przez ludność etniczną była „operacja Amazonia", tj. budowa autostrady Transamazônica jako podwaliny pod rozwój osadnictwa w regionie interioru oraz pełne włączenia go w gospodarkę kraju[25]. Utworzono specjalną komórkę – Nadzór nad Rozwojem Amazonii (SUPAM) – realizującą plan przy znacznych ulgach podatkowych dla przyszłych inwestorów. Cel był jeden: jak najszybsze opanowanie niewykorzystanego terenu w trosce o rozwój całego państwa. W pierwszych dziesięciu latach od rozpoczęcia planu zajęto 120 000 km^2 puszczy amazońskiej. Ziemie nie tylko sprzedawano pod ogromne rancza, ale w niektórych rejonach nadawano je rolnikom; ok. 10 mln osób zdobyło w ten sposób teren, który później okazał się bezużyteczny, ponieważ

23 E. Shils, *Tradycja,* [w]: *Tradycja i nowoczesność*, red. J. Kurczewska, J. Szacki, Warszawa, 1984, s. 34-47.

24 B. Malinowski, *Kultura i jej przemiany*, Warszawa, 2000, s. 175-266.

25 A. Zarychta, op. cit., s. 148.

gleba nie nadawała się do uprawy, a środowisko nie było przystępne ludziom. Powstawały nowe miasta, w których konflikty pomiędzy osadnikami a posiadaczami ziem narastały z biegiem lat. Bardzo szybko pojawiła się korupcja, która niszczyła cały system od środka[26]. Nie sposób nie wspomnieć o eksploatacji bogactw mineralnych, czym zajęły się przede wszystkim spółki międzynarodowe.

SPI nie radziło sobie z narastającymi problemami. Co więcej, przeszło w ręce samych posiadaczy ziem i przekształciło się w narzędzie zagłady Indian[27]. U schyłku życia Rondona (lata 50.) pojawiły się nadużycia na ogromną skalę; zarzuty postawione organizacji zmusiły rząd do jej rozwiązania w 1967 roku [28]. Do dziś działania SPI z tamtego czasu nie są w pełni znane opinii publicznej. Nikt także nie wie ilu dokładnie mieszkańców Amazonii zginęło, bowiem informacje o masakrach bardzo rzadko docierają do świata zewnętrznego. Prokurator Jader de Figueiredo Correia zdecydował się jednak zebrać dowody w sprawie pogwałcenia praw człowieka względem Indian. W latach 1967-1968 na około 7 tysiącach stron szczegółowo opisał wiele historii eksterminacji całych wspólnot – poprzez masowe zabójstwa, tortury, niewolnictwo, wojnę biologiczną (m. in. zrzucanie z awionetek cukru zatrutego arszenikiem lub odzieży skażonej wirusami), nadużycia na tle seksualnym, aż do zagarniania ziem i mniejszych zaniedbań w stosunku do tych ludności[29]. Autora dokumentu prześladowano w trakcie pracy nad jego powstawaniem, a cała rodzina Figueiredo była pod ciągłą ochroną policji stanowej[30]. Raport ten miał spłonąć w dziwnych okolicznościach i nigdy nie ujrzeć światła dziennego. Jednak po 40 latach, pod koniec kwietnia 2013 roku całą Brazylię obiegła wiadomość o jego odnalezieniu w Muzeum Indianina. Z pewnością jest on okazją do ponownej dyskusji na temat historii kraju w czasie trwania reżimu wojskowego[31].

Aktualnie, od 2012 roku, działa Państwowa Komisja Prawdy, która zajmuje się zbrodniami popełnionymi w okresie rządów wojska. Jeden z działów Komisji poświęcony jest konfliktom ze społeczeństwami tradycyjnymi w latach 1946-1988.

26 Ibidem, s. 150.

27 Ibidem, s. 151.

28 S. Wallace, op. cit., s.166.

29 *Relatório "perdido" expõe gencídio de índios brasileiros,* http://www.survivalinternational.org/ultimas-noticias/9197, (2.05.2013).

30 F. Canêdo, *Resgatado o Reltório Figueiredo sobre extermínio indígena,* http://www.rededemocratica.org/index.php?option=com_k2&view=item&id=4307:resgatado-o-relat%C3%B3rio-figueiredo--sobre-exterm%C3%ADnio-ind%C3%ADgena, (2.05.2013).

31 *Relatório Figueiredo. 'Exame de consciência de como o Brasil tratou e trata os povos indígenas,* http://www.ecodebate.com.br/2013/05/22/relatorio-figueiredo-exame-de-consciencia-de-como-o-brasil-tratou-e-trata-os-povos-indigenas/, (25.05.2013).

Dziś Raport Figueiredo jest prawdopodobnie najważniejszym dokumentem w kwestii wyjaśnienia tragedii grup etnicznych, które do dziś cierpią jej skutki. Orlando Villas Bôas, w jednym z wywiadów, podkreślił różnicę między liczbą Indian w 1500 roku (ok. 5 mln), a XXI wiekiem (ok. milion); okazuje się bowiem, iż w każdym stuleciu umierało ok. miliona rdzennych mieszkańców[32]. Służba ds. Ochrony Indian, mimo swego tragicznego zakończenia, odegrała ważną rolę w konstruowaniu świadomości etnicznej społeczeństwa brazylijskiego. Chociaż polityka integracji zakładała pełną asymilację, nie bacząc na odrębne systemy kulturowe i dramatyczne następstwa samego kontaktu kulturowego, to jednak był to pierwszy krok w stronę podjęcia tematu Indian i dążenia do przemyślanej polityki etnicznej kraju.

Narodowa Fundacja do spraw Ochrony Indian

W miejsce SPI 5 grudnia 1967 roku rząd brazylijski stworzył nowy podmiot zajmujący się kwestią społeczności tradycyjnych w kraju – Narodową Fundację ds. Ochrony Indian (Fundação Nacional do Índio – FUNAI). Jest ona związana z Ministerstwem Sprawiedliwości i odpowiedzialna za ustanawianie oraz wypełnianie polityki względem rdzennych mieszkańców Brazylii zgodnie z Konstytucją Stanową Brazylii z 1988 roku[33]. Myśl integracji Indian z resztą społeczeństwa w tej instytucji kontynuował m.in. jeden z braci Villas Bôas, Claudio. FUNAI do swoich celów dodała również szczegółowe zaznaczanie i ochronę ziem wspólnot, przede wszystkim tych bez kontaktu. To była druga ważna zmiana w polityce etnicznej – to już nie tylko nawiązywanie kontaktu i próba integracji, ale również ochrona ziem, na których dane grupy miały pozostać. Zabezpieczenie tak bioróżnorodności, jak i kulturowych oraz terytorialnych praw rodzimych mieszkańców, okazały się nierozłączne[34]. Ochrona ich terytoriów to nie lada wyzwanie, ponieważ Brazylia nie uznaje ziem Indian za ich własność – stąd wszelkie konflikty w kwestii zagospodarowania obszaru przez nich zajmowanego. FUNAI postanowiła więc tworzyć parki i rezerwaty podobne do Xingu, do których miała być przesiedlana ludność, aby kontynuować swój tradycyjny styl życia. Zarządzanie takim miejscem jest obarczone wielkimi problemami jak na przykład „(…) prowadzenie negocjacji w sporach między różnymi grupami etnicznymi, z których część znajdowała się na początkowych etapach kontaktu; od-

32 *Programa Roda Viva, Orlando Villas Bôas*, http://www.rodaviva.fapesp.br/materia/53/entrevistados/orlando_villas_boas_1987.htm, (28.04.2013).

33 *Quem somos*, http://www.funai.gov.br, (10.03.2013).

34 S. Wallace, op. cit., s. 83.

pieranie naporu białych kolonizatorów; pospieszne wykonywanie szczepień wiosek przeciwkośmiercionośnym epidemiom"[35]. Jednak przyświeca temu wszystkiemu idea rozwoju kraju bez znacznego naruszania systemu kulturalnego tych społeczności. Orlando Villas Bôas twierdził, że „Indianin przeżyje tylko w swojej kulturze."[36], dlatego na równi traktuje się ochronę ludności oraz ziemie konieczne do ich funkcjonowania.

W 1979 roku wstrzymano plan zagospodarowania Amazonii i FUNAI mogła coraz bardziej zamykać tereny społeczności tradycyjnych dla cywilizacji. Poczynając od lat 80. założyła kolejne parki: Aripuaña (Mato Gross), Araguaia (Goiás) i Tomucumaque (Pará) oraz dziesiątki rezerwatów i obszarów chronionych. Udało się również utworzyć tzw. Ziemie Rdzennej Ludności Doliny Javari, drugie co do wielkości terytorium indiańskie w Brazylii i jednocześnie jedyne zasiedlane tak przez społeczności, z którymi nawiązano kontakt, jak i te bez kontaktu[37]. To właśnie w tym rejonie odbyła się jedna z większych i ważniejszych wypraw pieszych ostatnich lat mających na celu zlokalizowanie i udokumentowanie istnienia nieznanej grupy *Flecheiros*, która do dziś nie ma styczności ze światem zewnętrznym. Również na tych ziemiach zaobserwowano społeczności bez kontaktu, których to zdjęcia obiegły świat w 2008 roku; liczba takich grup wciąż rośnie wraz z kolejnymi, bardziej szczegółowymi obserwacjami. Szacuje się, iż jest ich ponad 60, a same tereny chronione zajmują 12,5 procent całej powierzchni Brazylii[38]. Należy wspomnieć, iż jest to kraj o największej różnorodności etnicznej na świecie. Aktualnie mówi się o 305 społecznościach z 274 językami i zasiedlającymi ok. 668 ziem indiańskich[39]. Dzięki działaniom FUNAI wiele rodzin odbudowało w pewnym stopniu swoje rody, choć nadal w pamięci utrzymuje się obraz niszczących epidemii i konfliktów z białym człowiekiem. W 1987 roku powstał Wydział ds. Izolowanych Indian, departament poświęcony ochronie wspólnot z nikłym bądź bez kontaktu. Jego twórcą był Sydney Possuelo, człowiek, który zmienił kierunek polityki całej organizacji FUNAI.

35 Ibidem, s. 84.

36 Programa Roda Viva, op.cit.

37 S. Wallace, op.cit., 91.

38 *Reservas indígenas ocucam 12,5% do território brasileiro*, http://g1.globo.com/Noticias/Brasil/0,,MUL463395-5598,00-RESERVAS+INDIGENAS+OCUPAM+DO+TERRITORIO+BRASILEIRO.html, (10.03.2013).

39 *Relatório Figueiredo. 'Exame do conciência de como o Brasil tratou e trata os povos indígenas'*, http://www.ecodebate.com.br/2013/05/22/relatorio-figueiredo-exame-de-consciencia-de-como-o-brasil-tratou-e-trata-os-povos-indigenas/, (26.05.2013).

Sydney Possuelo – bohater czy utopista?

Swoją pracę zaczął w wieku 17 lat, kiedy to dotarł do jednego z braci Villas Bôas i wyprosił przyjęcie go jako pomocnika w wyprawach pionierów[40]. Jak sam twierdzi, na początku motywacją dla niego była chęć przeżycia przygody, uniezależnienie się; nie myślał o moralnej stronie tego zajęcia, o Indianach czy istocie pomocy im. Uczył się działalności sertanisty od największych i najbardziej zagorzałych obrońców tych grup i kontynuował ich idee. Z czasem jednak, po wielu latach pracy, obserwacji Indian oraz problemów jakie narastały wokół ich akulturacji, coraz bardziej wątpił w słuszność takiej polityki. I nie był jedynym, który czuł, że integracja nie zdaje egzaminu.

Dla sertanisty starej daty, nawiązanie kontaktu było powodem do chwały, był to główny cel. Jednak po latach, ci sami ludzie przeżywali osobiste tragedie, kiedy na ich oczach umierały dziesiątki Indian, a świadomość przeniesienia zabójczej choroby napawała grozą i niewyobrażalnym poczuciem winy. Bracia Villas Bôas uważali kontakt za zło konieczne, które pozwalało przesuwać wspólnoty etniczne coraz dalej od granicy ze światem zewnętrznym na tereny chronione, gdzie mogłyby odzyskać siły i kontynuować swoje tradycje. Był to swego rodzaju warunek zawodu sertanisty. Jednak pod koniec lat 80. Possuelo, działający już w szeregach FUNAI, zmienił dotychczasowe myślenie. Jak sam przyznał: „Drogi, które mistrzowie przed tobą otwierają, nie zawsze są tymi, z którymi się zgadzasz" [41]. Pod jego naciskiem, utworzono Wydział ds. Izolowanych Indian i to on wprowadził politykę niekontaktowania się. Ukuł termin „strefa ochrony tożsamości etnicznej i środowiska", który wyraźnie podkreśla istotę nieskażonych obszarów tych ludności w walce o ich przetrwanie. Jak sam mówi: „Chroniąc izolowanego Indianina, chronisz również miliony akrów bioróżnorodności"[42]. Również hasło przewodzące działalności całej instytucji rządowej zmieniło się pod wpływem myśli Possuelo. Z „kontaktować się, by chronić", zmieniło się na „chronić, by się nie kontaktować." Dla tego sertanisty podstawowym błędem było samo nawiązanie relacji z grupą.

Punktem wyjścia do nowej idei była ich ogromna podatność na choroby, które przenoszone były mniej lub bardziej świadomie przez samych uczestników wypraw. Organizm przystosowany do życia w puszczy amazońskiej, nie ma szansy na poradzenie sobie ze znaną nam grypą czy nawet przeziębieniem, nie wspominając już o innych,

40 P. Cingolani, *El último héreo del mundo real,* http://www.ecoportal.net/Temas_Especiales/Pueblos_Indigenas/Sydney_Possuelo_el_ultimo_heroe_del_mundo_real, (17.03.2013).

41 S. Wallace, op.cit., s. 85.

42 Ibidem, s. 82.

cięższych chorobach, jakie nawiedzają do dziś te grupy. Z drugiej strony, jeśli dana społeczność jest już pod opieką FUNAI, to nie powinna istnieć obawa epidemii, gdyż Fundacja zajmuje się również pomocą medyczną. Jest ona udzielana wszystkim tym, którzy tego chcą. Tu pojawia się problem, ponieważ często Indianie nie chcą się szczepić, nie ufają białemu człowiekowi i wracają do wiosek, zarażając resztę ludności. Taka historia wydarzyła się przy nawiązaniu kontaktu ze wspólnotą Arara. Possuelo był przygotowany na każdą ewentualność; miał do dyspozycji lekarzy, pielęgniarki, lekarstwa, a nawet helikopter, by przewieźć najciężej chorych w razie gdyby zaistniała taka potrzeba. Jednakże zapomniał o najważniejszym czynniku – współpracy ze strony Indian. W rezultacie, kiedy ówcześni pracownicy FUNAI próbowali ich ratować, udawało im się jedynie przyśpieszyć zgon[43].

Sydney Possuelo, wierząc w pełną ochronę społeczności tradycyjnych na ziemiach chronionych, w ciągu kilku lat od przejęcia Wydziału ds. Izolowanych Indian podwoił granice obszarów rdzennych mieszkańców. Zamknął tereny, na których pozostała ludność bez kontaktu i sam odnowił go m. in. z grupą Korubo. Kolejnym wyzwaniem było nie tylko udowodnienie, że na tych ziemiach rzeczywiście istnieją wspólnoty etniczne (opinia publiczna, a szczególnie wielkie przedsiębiorstwa uważają do dziś, że są to pogłoski mające na celu niewykorzystanie w pełni potencjału interioru kraju), ale i walka z ludźmi nielegalnie przekraczającymi granice tych terenów. A tych jest wielu, począwszy od kłusowników, drwali, ranczerów, misjonarzy, poszukiwaczy złota, a kończąc na przemytnikach narkotyków. Zagrożenie z ich strony jest bardzo duże, ponieważ nie tylko przenoszą oni wirusy, ale również wprowadzają zwykłe przedmioty użytkowe jak np. latarka do świata kulturowego Indian, którzy nie są świadomi istnienia elektryczności. Co więcej, zdarzały się kradzieże narzędzi takich jak siekiery czy nawet broń. O ile to pierwsze może okazać się przydatne dla danej grupy, to drugi przedmiot może wywołać nie tylko strach, ale i dramat całej ludności. W najgorszym wypadku, do kontaktu z Indianami nie dochodzi wcale, ponieważ natychmiast się ich zabija.

Kolejnym skutkiem niepożądanej obecności na terenach indiańskich jest wyrąb drzew. Tylko w latach 1982 – 1996 ziemie te „(…) traciły średnio dwieście pięćdziesiąt ciężarówek mahoniu miesięcznie (…)"[44]. Co więcej, przestrzeń powietrzna na granicy Brazylii, Kolumbii i Peru to preferowana trasa przemytników, którzy w puszczy amazońskiej są w zasadzie nie do wykrycia. By uskutecznić kontrolę nad tym rejonem, stworzono ogromny zespół ruchomych stacji radarowych oraz uruchomiono loty

43 Ibidem, s. 409-410.

44 Ibidem, s. 299.

AWACS (Lotniczy System Ostrzegania i Kontroli)[45]. Z FUNAI współpracuje również policja stanowa, która pomaga w wyprawach i przeczesuje obszar nad Amazonią m.in. w poszukiwaniu nielegalnych lądowisk, które byłyby punktem zaczepienia nie tylko przemytników, ale i drwali, a nawet misjonarzy. Ci pierwsi jednak, zdaniem Possuelo, są największym zagrożeniem dla Indian. Nie tylko dlatego, że stosują przemoc względem ludności etnicznej, ale również z powodu swojej działalności, którą później są obarczani sami Indianie. Nieświadomi statusu prawnego marihuany czy koki, zmuszani są do hodowli, dopóki któraś z jednostek specjalnych nie wykryje upraw. Ważne jest więc dotarcie do lądowisk w stadium początkowym, gdyż później przekształcają się w przedsiębiorstwa na wielką skalę, żyjące własnym życiem[46]. Innym zagrożeniem czyhającym na te wspólnoty są poszukiwacze złota, którzy pływając po rzekach Amazonii rujnują kilometry brzegów i zatruwają wody cyjankiem czy rtęcią pochodzącymi z procesu rozdzielania złota od urobku. W ten sposób, woda dociera do niżej położonych osad Indian, u których wrzody, ropiejące rany czy wady wrodzone to codzienność[47].

Sydney Possuelo jest w pewnym stopniu postacią kontrowersyjną. Według niego, biały człowiek przynosi do Amazonii tylko kłopoty, a nigdy rozwiązania[48], dlatego należy raz na zawsze odseparować ten obszar od kultury współczesnej i pozwolić Indianom samym decydować o sobie i o swojej przyszłości. Wspólnoty, które nawiązały kontakt, są świadome zmian jakie następują w wyniku integracji społecznej. Na każdym kroku można spostrzec, iż młodsze pokolenia coraz mniej interesują się swoją kulturą, zachwycając się światem poza rezerwatem. Niektórzy przestają nosić ozdoby na twarzy twierdząc, iż przeszkadza to w mówieniu po portugalsku. Prócz ochrony ziem indiańskich oraz ich mieszkańców Possuelo ma jeszcze jeden cel: stworzenie braterskiej więzi pomiędzy wspólnotami, aby razem mogły walczyć o swoje prawa. To właśnie była jedna z przyczyn zabrania na wyprawę w 2002 roku w Dolinę Javari Indian z kilku różnych grup. W ten sposób, sertanista miał nadzieję obudzić świadomość rdzennych mieszkańców oraz przekazać jak najwięcej cennych informacji odnośnie ochrony ziem. Wiele razy integrował ich podczas wieczornych kolacji opowiadając o swoich przygodach w puszczy i namawiał otwarcie do współpracy nawet w trakcie połowu ryb. Często specjalnie wskazywał na niebezpieczeństwa czyhające na samych Indian lub ich ekosystem, by rozbudzić poczucie niesprawiedliwości i chęć

45 Ibidem, s. 135-136.

46 Ibidem, s.108.

47 Ibidem, s. 514.

48 Ibidem, s. 99.

obrony. W trakcie wyprawy do Doliny Javari standardem była „(…) litania okrucieństw popełnianych przez Europejczyków, plugawa pogoń białego człowieka za bogactwem i statusem, rażące nierówności i niesprawiedliwości, nasze nonszalanckie lekceważenie planety, nasze karygodne wyczerpywanie jej zasobów”[49].

Sertanista ten posiada umiejętność zyskania zaufania Indian, intuicyjnie orientuje się w ich nastrojach. Widoczny jest również kontrast pomiędzy jego stosunkiem do białych, a do rdzennej ludności. Dla tych pierwszych potrafi być opryskliwy, pogardliwy, często wybuchowy; dla drugich zaś, uroczy, cierpliwy i pogodny[50]. Według niego, wspólnoty etniczne muszą się zorganizować i zrozumieć jak ważne jest chronienie chociażby granic rezerwatów. Jednak „jedyny problem w tym, że zanim Indianinowi przetłumaczysz tak, żeby zrozumiał, przestanie być Indianinem.”[51]. Possuelo często podkreśla, że rząd brazylijski nie poświęca wystarczającej uwagi społecznościom tradycyjnym, gdyż zwykle nie biorą oni udziału w głosowaniach. Twierdzi, że dla partii rządzącej (słowa skierowane bezpośrednio do Partido Dos Trabalhadores) Indianie są po prostu przeszkodą na drodze do rozwoju. Podobnego zdania był Orlando Villas Bôas, który otwarcie mówił o tym, że rdzenni mieszkańcy nie uczestniczą w ekonomii regionalnej i nawet nie powinni, gdyż w przeciwnym razie trafią na najniższy szczebel drabiny społecznej. On również przekonał się o błędnej polityce integracji; według niego, jest to pokazywanie świata, w którym Indianin po prostu nie może uczestniczyć[52]. Idealnym tego przykładem jest dzisiejsza sytuacja Aborygenów w Australii, gdzie przemoc i alkoholizm są na porządku dziennym w życiu tych społeczności[53].

Za swoją działalność sertaniści są często nagradzani. Nazwiskiem pierwszego obrońcy Indian mianowano wiele budynków, ulic czy miejsc, jak chociażby zachodni stan Rondônia; bracia Villas Bôas byli dwukrotnie nominowani do Pokojowej Nagrody Nobla[54]. Sydney Possuelo może pochwalić się m. in. nagrodą Bartolomé de las Casas (1997 r.)[55] i nagrodą Hiszpańskiego Towarzystwa Geograficznego (2004)[56]. W kraju jednak, zawsze dochodziło do krytyki ich działalności ze względu

49 Ibidem, s. 481.

50 Ibidem, s. 176.

51 Ibidem, s. 465.

52 Programa Roda Viva, op. cit.

53 *Aborygeni rdzenni mieszkańcy*, http://www.australia.com.pl/aborygeni/, (26.05.2013).

54 S. S. Resk, Xingu – o paraíso sob ameaça, http://leiturasdahistoria.uol.com.br/ESLH/edicoes/19/artigo134622-1.asp, (26.05.2013).

55 http://www.casamerica.es/premios/premio-bartolome-de-las-casas, (17.03.2013).

56 http://www.droppingknowledge.org/bin/user/profile/6448.page , (17.03.2013).

na interesy związane z zagospodarowaniem terenów chronionych. Possuelo, kiedy przewodniczył Wydziałowi ds. Izolowanych Indian, dążył do szerszego rozgłosu odnośnie problemu rdzennych mieszkańców Brazylii; zaczął współpracę z National Geographic, Discovery Channel, Der Spiegel, New York Times, The Guardian i innymi mediami na całym świecie. Był za to po cichu krytykowany w szeregach FUNAI; uważano, że w ten sposób stworzył sobie małą instytucję nikomu nie podlegającą i mającą swoje własne środki ze współpracy z międzynarodowymi markami. Jego kariera w tej komórce rządowej skończyła się dość niespodziewanie, za sprawą niefortunnej wypowiedzi. W 2006 roku, w trakcie jednej ze swoich wypraw, zadzwonił do niego dziennikarz z prośbą o opinię na temat słów ówczesnego prezydenta FUNAI, który miał powiedzieć, że „jest mało Indian na dużym obszarze ziemi". Possuelo oczywiście skomentował zdanie Mércio Gomesa, porównując go m.in. do kłusowników i drwali szukających w Amazonii korzyści materialnych. Po powrocie do biura został zdymisjonowany[57], a sam prezydent FUNAI również tłumaczył się ze swych słów.

W 2005 roku podczas Pierwszego Międzynarodowego Sympozjum odnośnie Izolowanych Plemion Amazonii i Gran Chaco utworzono międzynarodową organizację, która ma za zadanie strzec praw i ziem Indian bez kontaktu poprzez egzekwowanie od rządów sześciu państw Ameryki Łacińskiej (Brazylia, Paragwaj, Boliwia, Peru, Kolumbia, Ekwador)[58] tej samej polityki etnicznej w stosunku do tychże wspólnot (International Alliance for the Protection of Isolated Indigenous People). Possuelo, jako jeden z inicjatorów projektu, jest zaangażowany w pracę w tej organizacji. Pod koniec 2010 roku napisał *List Otwarty do Planety*, w którym wyraża żal jak mało udało się zmienić w związku z trudną sytuacją izolowanych Indian przez ostatnie lata. Wymienia wiele zaniedbań, jakich dopuściły się państwa Ameryki Południowej w stosunku do swych rdzennych mieszkańców. Podkreśla również, iż nie chce, by rządy rezygnowały ze swoich planów, lecz aby część z tych środków poświęciły walce z przemocą wymierzoną przeciwko tym grupom. Na koniec *Listu* pisze: „(…) Sytuacja jest krytyczna i powinniśmy wszyscy połączyć siły. Nie możemy pozwolić, by jakaś część ludzkości wyginęła. Izolowani Indianie muszą żyć. (…) Świat bez nich nie byłby wart niczego i w przyszłości nie byłoby przebaczenia za tak wielką tragedię, jaką czynimy przeciwko nas samym i planecie."[59]

57 P. Moon, *Não sobrevivi ao PT*, http://questoes.blogs.com/files/752pingsydneypossuelo.pdf, (17.03.2013).

58 http://www.korubo.com/AMAZONDOC/firstpeople.htm, (26.05.2013).

59 S. Possuelo, *La Carta Abierta al Planeta*, http://amazonaviva.wordpress.com/algunos-pueblos-indigenas/sydney-possuelo-carta-abierta-al-planeta/, (tłum. własne) (26.05.2013).

Sydney Possuelo niewątpliwie zaznaczył się w historii kontaktu i ochrony rdzennych mieszkańców Brazylii. Zmienił nie tylko kierunek działań komórki rządowej jaką jest Narodowa Fundacja ds. Ochrony Indian, ale również samą ideę współczesnego sertanizmu. Dziś to brak kontaktu z tymi grupami jest fundamentem do ochrony ich życia oraz ogromnej powierzchni ziem, na których mogą oni funkcjonować. W Brazylii ten temat budzi wiele kontrowersji; w ostatnim czasie poddano w wątpliwość system zaznaczania granic ziem indiańskich przez FUNAI. Znów pojawia się odwieczny spór pomiędzy rozwojem ekonomicznym, a moralną stroną wysiedlania rdzennych mieszkańców z zamieszkanych przez nich terytoriów. Jednak jeśli weźmiemy pod uwagę historię Indian od początku kontaktu z białym człowiekiem, to rozwiązanie wydaje się być oczywiste. Bowiem to, co jest niezbędne do utrzymania tej ludności przy życiu, to właśnie ziemie nienaruszone kulturą współczesnego człowieka.

Summary

In Brazil, the topic of ethnic policy is being increasingly brought up, especially the situation of Indian tribes. In this article, the history of the phenomenon called sertanism is being placed under scrutiny, from the first contacts with the indigenous people in the 16th century until modern times. When talking about the traditional societies living in the 21th century, we have to consider not only the social issues or economy-based conflicts but also moral problems related to establishing a cultural contact. In the article, it is being demonstrated that the new policy, initiated by Sydney Possuelo, is the only method of saving the Indian culture from complete extinction. It is being done by providing the analysis of the history of interactions between two different cultural systems and by presenting the consequences of such an influence which are visible as early as the first contact occurs.

Paulina Wasiak – studentka kulturoznawstwa oraz filologii hiszpańskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od 2011 roku członkini zarządu Koła Naukowego Hispanistów UAM, w którym realizowała liczne projekty i wydarzenia kulturalne. Jej główne zainteresowania to historia Portugalii i Hiszpanii XV oraz XVI wieku, z naciskiem na początki ówczesnego kolonializmu obu państw.

kontakt: paulina.a.wasiak@gmail.com